

Anna Szerszeń, Elżbieta Szerszeń

Z WIEJSKIEJ GMINY DOLECK¹ KU ZAGŁADZIE I ZAPOMNIENIU

Streszczenie: Artykuł przybliży zapomnianą i przemilczaną historię Zagłady Żydów z gminy Doleck w czasie II wojny światowej. Na podstawie zachowanych dokumentów odtworzony został proces zamknięcia ludzi w gettach, jako przemyślana polityka okupantów, realizowaną rękami administracji lokalnej, efektem, czego była Zagłada.

Słowa kluczowe: Żydzi z gminy Doleck, skierniewiccy Żydzi, skierniewickie getto, obozy pracy przymusowej dla Żydów, Zagłada.

Summary: The article presents the forgotten and concealed history of the Holocaust of Jews from the Doleck commune during World War II. On the basis of preserved documents, the process of concentrated people in ghettos was recreated as a well-thought-out policy the German occupation authorities, deployed by the hands of local administration, the effect of which was the Holocaust.

Keywords: Jews from the Doleck commune, Jews from Skierniewice, Skierniewice ghetto, forced labor camps for Jews, the Holocaust.

* * *

W literaturze historycznej dotyczącej losów mniejszości żydowskiej w latach 1939–1945 istnieje termin „skierniewiccy Żydzi”. Jego rozumienie może być wielorakie. Przede wszystkim zawęży problematykę mniejszości żydowskiej tylko do terenu Skierniewic. Może to stwarzać stereotyp, jakoby przedwojenni Żydzi mieszkali tylko w miastach. Znika z pola widzenia obraz Żyda — mieszkańca wsi. Pojęcie „skierniewiccy Żydzi” może być także interpretowane jako należący do gminy żydowskiej w Skierniewicach — przed wojną mieszkańcy gminy Doleck należeli do tej właśnie gminy wyznaniowej. W jeszcze węższym rozumieniu termin „skierniewiccy Żydzi” może ograniczać się

¹ 21 września 1953 r. jednostka o nazwie gmina Doleck została zniesiona przez przemianowanie na gminę Kawęczyn Nowy, obecnie Nowy Kawęczyn. Od początku swojego istnienia gmina Doleck administracyjnie związana była z Rawą Mazowiecką. Później z powiatem skierniewickim. Teren obecnej gminy Nowy Kawęczyn obejmował przede wszystkim tereny administracyjne parafii rzymskokatolickiej w Starej Rawie, fragmentami należał do parafii Jeruzal, Żelazna i Babsk. Mieszkańcy należeli również do ewangelickiej gminy w Rawie Mazowieckiej i żydowskiej w Skierniewicach.

do wszystkich Żydów zamkniętych w skierniewickim getcie, tyle, że to byli przecież nie tylko Żydzi — mieszkańcy Skierniewic — również mieszkańcy całego przedwojennego powiatu skierniewickiego, a także przesiedleńcy z innych obszarów w latach 1940–1941. W źródłach dostępnych w Żydowskim Instytucie Historycznym także stosowane jest wąskie pojęcie Żydów ze Skierniewic, ale to tłumaczyć należy uproszczeniem związanym z wojennym chaosem.

Ten artykuł jest wyrazem niezgody na brak pamięci o przedwojennym wiejskim sąsiedztwie Żydów. To zapomnienie wpisuje się pewnie w sposób niezamierzony, w politykę prowadzoną przez okupanta niemieckiego, którego celem było usunięcie Żydów ze świata. W dzisiejszej świadomości lokalnych społeczności wiejskich z terenu powiatu skierniewickiego historia zupełnie wymazała Żydów.

Na przykładzie przedwojennej gminy Doleck przedstawiono, jak ten proces przebiegał i jak stał się faktem.

Dziesiątego września 1939 r. do Skierniewic wkroczyli Niemcy². Stworzyli władzę i administrację okupacyjną. Skierniewice wraz z ościennymi gminami znalazły się w Generalnym Gubernatorstwie, w dystrykcie warszawskim, powiecie łowickim.

W pierwszych latach wojny okupanci niemieccy wykorzystali przedwojenną administrację polską do swoich działań — wcielili w struktury okupacyjne administrację gminną. W przypadku gminy Doleck przedwojenny wójt — Antoni Kaźmierczak, gospodarz ze wsi Suliszew — sprawował swoją funkcję do 1943 r.

„Dotyczy: Żydów”³ — gmina Doleck

Władze okupacyjne 24 października 1939 r. wystosowały pismo do wszystkich wójtów gmin byłego powiatu skierniewickiego. Nosiło ono tytuł „Dotyczy Żydów”⁴. Wysłane było przez Landrat z poleceniem wypełnienia i odesłania do 27 października 1939 r. W pierwszym punkcie należało podać informację, ilu Żydów i w jakich miejscowościach mieszkało na terenie gminy. W piśmie podano definicję, kogo należy spisać: „Za Żyda należy uważać każdego, kto jest lub był wyznania mojżeszowego, następnie tego, którego ojciec albo matka byli wyznania mojżeszowego”.

W punkcie drugim należało wskazać gminę żydowską (istniejącą na terenie danej gminy) i miejscowości należące do niej. Punkt trzeci nakazywał uwzględnić zakłady przemysłowe będące własnością Żydów, ze wskazaniem profesji przez nich wykonywanych oraz informacją „Czy jest możliwość dalszej pracy po usunięciu Żydów? Czy trzeba przydzielić nieżydowskie siły robocze do dalszego funkcjonowania zakładu?”.

² K. Zwierzchowski, *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, Skierniewice 1999, s. 26.

³ Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Dział Administracyjny. Akta Stanu cywilnego — sprawy wyznaniowe 1939–1940, Gmina Doleck.

⁴ Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Akta Gminy Doleck 1920–1945.

Pismo sporządzone było w dwóch językach: polskim i niemieckim. Spis przeprowadzili sołtysi poszczególnych wsi na zlecenie wójtów. Odręczne zapiski na kartkach znajdują się w Archiwum Państwowym w Grodzisku Mazowieckim i są bardzo ciekawą lekturą. Podane są na nich: imiona, nazwiska, wiek, pokrewieństwo oraz wykonywane zawody osób objętych spisem. W zapiskach sołtysa z Jeruzala jest np. informacja, że jeden obywatel odmówił podania imienia i nazwiska. U sołtysa z Psar są przekreślenia przy liczbie dzieci, które należało podać. Zdarzało się, że samo słowo Żyd pisane było przez „rz” lub z małej litery⁵. W Archiwum Państwowym w Grodzisku Mazowieckim wśród „karteczek”, z których później władze gminy Doleck zredagowały odpowiedź do władz okupacyjnych, są spisy mieszkańców wyznania mariawickiego. W korespondencji znajdującej się w teczce „Sprawy wyznaniowe” zachowanej w Archiwum Państwowym w Grodzisku nie ma śladu, by informacja o mariawitach była przekazana władzom okupacyjnym.

Dwudziestego siódmego października 1939 r. wójt gminy Doleck Antoni Kaźmierczak przesłał Niemcom zbiorcze wykazy dotyczące Żydów. Wynikało z nich, że teren gminy zamieszkiwało 38 osób wyznania mojżeszowego (mężczyzn, kobiet i dzieci poniżej 16. roku). Mieszkali w miejscowościach: Jeruzal, Psary i Karolinów Stary. Byli to: krawcy, rzeźnicy, handlarze, piekarze, szklarze i szewcy⁶. W poniżej zamieszczonej tabeli, która jest odpowiedzią władz gminy na nakaz okupanta, należy zwrócić uwagę, iż w przypadkach zakładów, które mogły dalej funkcjonować bez Żydów, nie zwracano się o przydzielenie „nieżydowskiej” siły roboczej. Należy to interpretować, że to Polacy — mieszkańcy gminy Doleck — przejęli te zakłady.

Dwudziestego lutego 1940 r. wpłynęło do gminy Doleck pismo informujące o przynależności poszczególnych gmin żydowskich do nowopowstałych żydowskich rad gromadzkich. Rada Żydowska „Skierniewice” objęła mieszkańców pochodzenia żydowskiego z terenu miasta Skierniewice oraz gmin Skierniewki, Dolecka, Korabiewic i Dębowej Góry⁷. W powiecie powstały jeszcze trzy inne rady żydowskie⁸. W tym samym piśmie wójtowie i nowo powstałe rady żydowskie zostały zobowiązane do sporządzania i przedstawiania burmistrzowi cotygodniowych zestawień nowoprzybyłych Żydów na tereny gminy.

W archiwum znajdują się dwa pisma wójta gminy do Magistratu.

Dwudziestego siódmego lutego 1940 r. wójt prosił władze powiatowe o dodatkowe druki dotyczące majątku żydowskiego, ponieważ na terenie gminy znajdowało się 9 rodzin, a on dostał jedynie 2 kwestionariusze spisowe⁹.

⁵ Ibidem.

⁶ Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Dział Administracyjny. Akta Stanu cywilnego — sprawy wyznaniowe 1939–1940, Gmina Doleck.

⁷ Na czele Rady Żydowskiej — Judenratu — w Skierniewicach stał Herman Guzik, były radny miejski i przedwojenny nauczyciel, zastępcą został Alter Lewkowicz, były radny miejski z zawodu czapnik.

⁸ Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Dział Administracyjny. Akta Stanu cywilnego — sprawy wyznaniowe 1939–1940, Gmina Doleck.

⁹ Pismo do magistratu — ibidem.

Natomiast 29 lutego 1940 r. informował, że na terenie gminy Doleck nie było Rady Żydowskiej. Wszyscy Żydzi należeli do Rady Żydowskiej w Skierniewicach. Pisał, że Rada Żydowska wezwała wszystkich Żydów z terenu gminy Doleck do stawienia się 1 marca 1940 r. w siedzibie gminy w Nowym Kawęczynie celem rejestracji. Dodawał również, że Rada nie informowała go o nowo przybyłych Żydach na teren gminy.

W archiwum znajduje się pismo, z 1 marca 1940 r., z którego wynika, że zarząd gminy przesłał do powiatu skierniewickiego trzy zgłoszenia majątku żydowskiego od Knechta Dawia, Arona Morgenstejna, Parwina Herszka. Natomiast Żydom z Karolinowa przekazano druki i zobowiązano do ich wypełnienia oraz osobistego oddania Keishauptmanowi Skierniewickiemu.

Jeszcze jedno odręcznie napisane pismo wpłynęło 25 lipca 1940 r. z pieczęcią Rady Żydowskiej, z uprzejmą prośbą o wskazanie Żydów, jeżeli tacy jeszcze na terenie gminy się znajdowali. Odpowiedź wójta była lakoniczna — spis został wysłany w październiku 1939 r. i na terenie gminy od tamtej pory nie pojawili się już inni Żydzi.

Cała korespondencja wójta z Magistratem dowodzi, że spis miał posłużyć do sprawnego przygotowania mieszkańców gminy pochodzenia żydowskiego do przesiedlenia do getta w Skierniewicach i przejęcia ich majątków. W ten sposób Żydzi z Gminy Doleck stali się tzw. Żydami skierniewickimi.

Tabela 1. Spis Żydów sporządzony na podstawie spisów sołtysów z października 1939 r.

Nazwisko	Imię	Miejscowość	Wiek	Płeć	Data urodzenia	Uwagi	Rodzaj zakładu
Morgenstein	Abram Abraham Aron	Jeruzal	45	M	13.11.1893		krawiec
	Szajdle Siandla	Jeruzal	41	K	05.10.1898		
	Szlama Rubin	Jeruzal	25	M	9/15/1914		
	Szymon	Jeruzal	18	M	10/12/1921		
	Dawid Hojm	Jeruzal	15	M	2/5/1924		
	Jakiw/ Jankiel	Jeruzal	13	M	2/20/1926		
	Mosiek	Jeruzal			4/15/1919		
Mortka	Moszek		20	M	1919	brak w spisie wójta	
Parwin	Herszek	Jeruzal	51/57	M	15.1888		rzeźnik
	Gitla	Jeruzal	51/53	K	10.04.1888		
	Jankiel	Jeruzal	21	M	05.05.1918/ 28.04.1918		
	Szlama	Jeruzal	19	K	11/8/1920		

	Majorek	Jeruzal	13	M	1/26/1926		
	Cała	Jeruzal	8	M	17.0.1931		
	Sura	Jeruzal	17	K	2/2/1922		
	Gdelek				11/4/1933	brak w spisie wójta	
Knecht	Dawid	Psary	46	M			handlowiec
	Brucha	Psary	47	K			
	Berek	Psary	20	M	1919		
	Jankiel	Psary	17	M	1922		
	Pessa	Psary	15	K	1927		
	Cypia	Psary			1917	dwie córkę są w Łodzi	
	Sala	Psary			1923		
Koss	Josek	Karolinów Stary	35	M			rolnictwo
	Pessa	Karolinów Stary	35	K			
	Estera	Karolinów Stary	4	K			
	Szime	Karolinów Stary	3	K			
Blatt	Izrael	Karolinów Stary	67	M			kierownik piekarni
	Ryfka	Karolinów Stary	58	K			pracuje w piekarni
	Szmu;	Karolinów Stary	27	M			
	Mosiek	Karolinów Stary	24	M			
	Minka	Karolinów Stary	19	K			
Parwin	Herszek	Karolinów Stary	66	M			rzeźnik
	Ruchla	Karolinów Stary	54	K			
	Estera	Karolinów Stary	17	K			
	Icek	Karolinów Stary	12	M			
Badower	Abram	Karolinów Stary	64	M			szklarz robotnik
Lipszyc	Mosiek	Karolinów Stary	31	M			szewc

	Chaja	Karolinów Stary	28	K			
	Aron	Karolinów Stary	3	M			
Sztyferman	Toba	Karolinów Stary	72	K			
	Mosiek	Karolinów Stary				odmówił podania pochodzenia, rodziny i wieku	

W maju 1940 r. w Łowiczu zostało utworzone pierwsze getto w dystrykcie warszawskim. Informacje o planach zakładania kolejnych gett były wymieniane wśród ludności żydowskiej z różnych miast.

W Archiwum Ringelbluma pt.: „Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty” znajduje się rodzaj monografii miasta i wydarzeń od pierwszych dni wojny do wysiedlenia Żydów do getta warszawskiego. Relacja ma tytuł „Skierniewice”. Została spisana w getcie warszawskim w marcu 1941 r. przez anonimowego autora i przekazana do organizacji Oneg Sabat¹⁰. Jej pracownicy docierali do przesiedleńców z różnych miast i zbierali relacje dotyczące, skąd przybyli i jakie były ich okupacyjne doświadczenia. Na podstawie ich pracy i zgromadzonych materiałów po wojnie powstały zbiory Archiwum Ringelbluma.

W relacji ze Skierniewic można przeczytać:

12 września (1939) magistrat, bębniąc [ogłosił] mieszkańcom w imieniu wojska niemieckiego a[...]a, że towary w żydowskich sklepach są bezpieczne. Ku hańbie Polaków, w ogłoszeniu tym zabrakło słów: „dla niemieckiego wojska” (nie wyjaśniono, kto popełnił ten błąd). Ogłoszenie natychmiast wykorzystaly podejrzane typy, które napadły i obrabowały jeszcze istniejące żydowskie sklepy¹¹.

Na Żydów nałożono obowiązek pracy¹², zakaz przemieszczania się, w tym podróżowania koleją. Rozporządzeniem o oznakowaniu Żydów opaska

¹⁰ Powołując się na informacje z Żydowskiego Instytutu Historycznego, „Jesienią 1940 r. grupa kilkudziesięciu osób żyjących w getcie warszawskim zaczęła się regularnie spotykać, aby zbierać i opracowywać szeroko pojętą dokumentację losów polskich Żydów pod okupacją niemiecką. W tym czasie nie wiedzieli jeszcze, że nasilające się prześladowania przerodzą się w masową eksterminację ich narodu, a praca, której się podjęli, stanie się najważniejszym świadectwem zagłady. Spotykali się w soboty, dlatego też przyjęli nazwę **Oneg Szabat**, co w języku hebrajskim oznacza **radość soboty**”.

¹¹ Archiwum Ringelbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty. Relacja „Skierniewice”.

¹² Wyższy Dowódca SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie SS — Obergruppenführer Friedrich Wilhelm Krüger — wydał tzw. pierwsze postanowienie wykonawcze do rozporządzenia Generalnego Gubernatora z dnia **26 października** o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa, na mocy którego od dnia **1 stycznia 1940 r.** zabroniono Żydom opuszczania swoich miejsc zamieszkania. Nakazano wszystkim Żydom, którzy znaleźli się na terenie Generalnego Gubernatorstwa, aby zgłosili ten fakt władzom niemieckim i Judenratowi właściwym dla aktualnego miejsca pobytu. Zabroniono Żydom korzystania z ulic, dróg i placów między godzinami 21 a 5 rano bez zgody władz niemieckich,

z gwiazdą Dawida od 1 grudnia 1939 r. nakazano noszenie takich opasek. Jednak już wcześniej rozkazano naszywać na ubrania żółtą gwiazdę.

Według relacji „Skierniewic” władze Starostwa Powiatowego w Skierniewicach zawiadomiły Radę Żydowską, że getto zostanie utworzone 15 lipca 1940 r. Rada zebrała wówczas wśród Żydów sumę 18 000 zł na łapówkę w celu wstrzymania realizacji tego zarządzenia. Według tej samej relacji łapówkę w wysokości 1000 zł wziął również burmistrz miasta, były poseł do sejmu Franciszek Filipski, za opóźnienie utworzenia getta¹³.

Dwudziestego drugiego października 1940 r. Kreishauptmann Ruppe wydał ogłoszenie ograniczające swobodę zamieszkania Żydów w powiecie skierniewickim¹⁴. Żydów z gmin: Dębowa Góra, Doleck, Głuchów, Grzymkowice, Korabiewice, Słupia i Skierniewka zmuszono do przeprowadzania się do Skierniewic. Według danych podawanych przez Jana Józefackiego dotyczyło to 800 osób z terenu powiatu skierniewickiego.

Ostatecznie 12 listopada 1940 r. ogłoszono, że Żydzi mają zamieszkać w wyznaczonym rewirze — dzielnicy żydowskiej. Władze okupacyjne argumentowały to względami higienicznymi i przeciwdziałaniem epidemii tyfusu. W oficjalnych rozporządzeniach nie używano nazwy getto tylko Żydowska Dzielnica Mieszkaniowa. „Z dniem 15.11.1940 r. mogą Żydzi w powiecie skierniewickim zamieszkiwać tylko jeszcze w mieście Skierniewice, w miejscowości Jeżów i Stacji Rogów”¹⁵.

Próba ratowania Arona Morgensztejna

Kilka dni przed ostatecznym terminem stawienia się do getta w Skierniewicach, tj. 5 listopada 1940 r., do wójta gminy Doleck wpłynęło pismo od mieszkańców z prośbą o niepoddawanie temu zarządzeniu krawca Arona Morgensztejna (ur. 19.11.1893 r.)¹⁶, mieszkańca Jeruzala. Załącznikiem jest pismo Arona Morgensterna/Morgensztejna napisane własnoręcznie po niemiecku. Pismo podpisało ponad 50 osób — mieszkańców Jeruzala, Wólki Jeruzalskiej, Esterki, Dolecka, Paplina, Emilianowa, Chełmiec. Kilka dni później do wiadomości wójta gminy wpłynęła krótka odpowiedź, że nie ma możliwości, żeby krawiec pozostał w swoim miejscu zamieszkania¹⁷.

Na początku grudnia 1939 r. do Skierniewic przesiedlono również Żydów z ziem wcielonych do Rzeszy, tj. około 2000 osób. (Brzeziny, Jeżów). Wszyscy zostali oznakowani opaską z gwiazdą Dawida. Dwunastego grudnia 1940 r. dzielnica ta została ogrodzona pobielonym drewnianym płotem¹⁸.

co de facto oznaczało wprowadzenie godziny policyjnej. Za nieprzestrzeganie zarządzeń groziły poważne sankcje.

¹³ Archiwum Ringelbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty. Relacja „Skierniewice”.

¹⁴ E. Włodarczyk, *Z dziejów Żydów skierniewickich*, Skierniewice 2012, s. 191.

¹⁵ Żydowski Instytut Historyczny, Obwieszczenia, sygn. 241.

¹⁶ „Próba ratowania Arona Morgensterna” Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Akta Gminy Doleck.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ E. Włodarczyk, op. cit., s. 191.

Jednocześnie do getta napływali uciekinierzy z włączonej do Rzeszy Łodzi, Włocławka, Strykowa. Szacowana liczba osób przebywających w skierniewickim getcie oscylowała między 6500–6966 osób¹⁹.

Za bramami skierniewickiego getta zginęli mieszkańcy gminy Doleck, obecnie Nowy Kawęczyn i Kowiesy. Możliwe, że wykaz osób i mienia z października 1939 r. sporządzony przez sołtysów to ostatni moment przed odebraniem Żydom godności i prawa do należytego pochówku, ale dziś pojawia się szansa na przywrócenie ich historii i prawa do pamięci.

W getcie powołana została Żydowska Policja Porządkowa. Życie stało się bardzo trudne. Część mieszkańców getta udawała się po żywność do okolicznych wsi²⁰. Wielu Żydów starało się o wyjazd do getta warszawskiego i używało takie pozwolenia.

Getto było miejscem nie tylko odizolowania ludności wyznania mojżeszowego, ale etapem do zupełnego wyniszczenia jednostek. Tam znikła indywidualność. Nieważne były już imiona i nazwiska, była grupa i odpowiedzialność grupowa. Sytuacja w getcie zależała od zamożności, zdrowia i zaradności. W najgorszej sytuacji były osoby, które przed wojną zamieszkiwały poza Skierniewicami. Nie tylko nie miały dobytku, ale też często znajomości. W getcie zorganizowana była Samopomoc Żydowska, ale w sytuacji przeludnienia szybko stała się niewystarczająca.

Przymusowa praca

Początkowo dostarczeniem robotników miała się zajmować skierniewicka Rada Żydowska, ale szybko okazało się, że nie jest w stanie powołać do pracy 150 osób dziennie. Powierzono to zadanie prywatnej osobie i to był początek łapanek w getcie skierniewickim. Według relacji „Skierniewic”:

Zarabiał on na żydowskim nieszczęściu, biorąc pieniądze od bogatych za zwolnienie ich z pracy, a wysyłając biednych do pracy bez żadnego wynagrodzenia. Chociaż codziennie do pracy zjawiało się dużo ludzi, łapanki na ulicach i w domach nie ustawały²¹.

Obóz pracy Wola Pękoszewska

W relacji „Skierniewic” pojawia się informacja o powołanym 1 kwietnia 1940 r. przez Urząd Pracy specjalnym obozie pracy dla skierniewickich Żydów. Znajdował się on 20 km od miasta w Woli Pękoszewskiej. Według relacji zarobek, który był przewidziany za wykonaną pracę,

był tak mały, iż nie wystarczał na minimalne wyżywienie. Rada Żydowska musiała dokarmiać obozowiczów. Poza tym, że robota była ciężka, Żydzi przy pracy byli jeszcze bezlitośnie bici przez volksdeutsche kierujących

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Relacja Bronisława Michalika z 1967 r. Zbiory własne.

²¹ Archiwum Ringenbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty. Relacja „Skierniewice”.

robotami. W tych warunkach znów pojawił się system wykupywania się, a biedni byli karani. To trwało do 1 sierpnia 1940. Obóz skończył się, kiedy dwunastu chłopców, którzy bez zgody Urzędu Pracy opuścili a[...]a go i poszli pracować do chłopów — volksdeutsche — a[...]a zostało aresztowanych i do dzisiejszego dnia są oni w więzieniu, oskarżeni o sabotaż”. W relacji istnieje wzmianka, że obozowicze układali specjalne pieśni o tamtejszym życiu²².

Edward Włodarczyk podaje informację, że Skierniewicki Urząd Pracy od 20 sierpnia 1940 r. kierował ludność żydowską do przymusowej pracy²³. Według źródeł żydowskich powstał on wcześniej (kwiecień 1940).

Skierniewiccy Żydzi w obozie pracy przymusowej w Bełżcu

W danych zgromadzonych w Archiwum Ringelbluma można znaleźć informację, że Żydzi ze Skierniewic znaleźli się również w obozie w Bełżcu. Perec Opoczyński, w opracowaniu pt.:

„צוואנג אַרבעט-לאַגער אונטער דאָלפס ממשלה” „בעלזשיץ”²⁴

[*Bełżec. Obóz pracy przymusowej pod panowaniem Dolpa*] (03.1942 r.) pisał:

Popatrzmy na Bełżec. W tym piekielnym obozie przebywało 12 000 Żydów złapanych i wysłanych z różnych miast i miasteczek jak Warszawa, Łowicz, Góra Kalwaria, Grójec, Biała Rawska, Skierniewice, Opatów, Kielce, Częstochowa, Radom, Lublin, Opole, Chełm, Grabowiec, Izbica, Lubartów, Piaski i jeszcze innych mniejszych miejscowości.

Do Bełżca trafiali najczęściej więźniowie z obozów przymusowych, łapanek organizowanych przez Urzędy Pracy. W obowiązującym przepisie informowano, że podstawą do zorganizowania łapanek robotników żydowskich były postanowienia kierownictwa Wydziału Pracy rządu GG, które na początku sierpnia 1940 r. podjęło decyzję o zatrudnieniu „przy umacnianiu granicy z ZSRR” Żydów z dystryktów lubelskiego, warszawskiego i radomskiego.

Sposoby radzenia sobie w getcie według relacji zachowanych w Archiwum Ringelbluma

Mimo restrykcji istniała wymiana informacji między lokalnymi gettami, a także kwitł szmugiel. Przynajmniej na początku ludzie starali się zachować pozory normalności.

W relacji opisującej sytuację w getcie w Głownie znajduje się taka informacja:

²² Ibidem.

²³ E. Włodarczyk, op. cit.

²⁴ Archiwum Ringelbluma, t. 24, Obozy przymusowe. Opracowanie pt. „יִשְׁוֹלֵעַב הַלְשֶׁמָה סְפִילָאָה” „רעטנאווערעאל-טעברעך גנאָרצ” [*Bełżec Obóz pracy przymusowej pod panowaniem Dolpa*] (03.1942 r.)

Nocami, raz na tydzień, odchodził z getta wóz z rybami do Skierniewic. Otwierało się druty, wóz wyjeżdżał na drogę i hajda! Z początku wozy do Skierniewic odchodziły przez bramę ghetta. Gdy wieczorem zamykało się bramę na kłódkę, odchodził ostatni polski policjant (nocą nie mieli dyżuru), policja żydowska po wzięciu opłaty wypuszczała wóz. Potem szmuglerzy zmańdrzeli. Po co dawać pieniądze. Sami rozcinali druty i wyjeżdżali na boczną drogę. Od tego czasu, gdy wozy do Skierniewic samowolnie znalazły sobie drogę, gdy policja dowiedziała się, że odchodzi wóz do Skierniewic, rozpoczynała się zabawa w kotka i myszkę. Policja wyruszała na łowy. Skierniewiczanie kryli się, nie chcąc płacić łapówki. Szukano ich po lesie, w knajpach. Wszystko po cichu, wszyscy na palcach²⁵.

Inne relacje brzmią podobnie, np. z getta w Wiskitkach do Skierniewic szmuglowano żywność, a transport koni ze Skierniewic do Łowicza, do którego wykorzystywano Żydów, był szansą na ucieczkę z getta²⁶.

Jeden z mieszkańców Nowego Dworu, do którego w czasie wojny parobkowie z majątku mieli dostarczyć kontyngent ziemniaków, relacjonował, że część ich zrzucili w skierniewickim getcie. Dziedzic Stefan Okęcki uratował jednego ze swoich odważnych parobków od kary i „potężnego bicia” przez żandarmerię. Po powrocie parobka majątku pochwalił go za okazane serce, kazał następnym razem załadować więcej ziemniaków i część zrzucić do getta tak, aby waga na rozładunku się zgadzała²⁷.

W relacji „Skierniewice” można przeczytać:

W początkach stycznia [19]41 w getcie szerzyły się pogłoski, że wszyscy Żydzi zostaną wygnani z miasta. Za 2000 zł łapówki Radzie Żydowskiej udało się przeczytać tajny okólnik, który otrzymał Kreishauptmann. W tym okólniku były wymienione miejscowości [położone] na lewym brzegu Wisły oraz dokładne terminy, kiedy Żydzi mają zostać stamtąd wygnani²⁸.

Od 24 stycznia 1941 r. do marca 1941 r. miała nastąpić likwidacja getta skierniewickiego. Żydów z niego wysyłano do getta warszawskiego, a stamtąd wywożono w nieznanym kierunku — najprawdopodobniej do Treblinki — obozu zagłady.

W relacji „Skierniewic” jest opis tamtych wydarzeń:

Trudno sobie wyobrazić zamieszanie, które powstało wśród ludności żydowskiej. Getto było pełne jęków i płaczu. Ludzie chodzili po ulicy jak wariaci i pytali: Co robić? Gdzie być? Została zebrana suma 40 000 zł, by odrzucić ten dekret. 15 lutego okazało się, że ta cała suma zaginęła, niczego nie uzyskano, a Żydzi zaczęli masowo opuszczać miasto, bojąc się wysłania etapem. Jak zwykle nieszczęście najmocniej uderzyło w biedaków. Bogaci za duże pieniądze wynajmowali sobie fury i otrzymywali pozwolenia, by jechać, gdzie chcą. Mogli oni też wszystko zabrać ze sobą. Biedni zostali osamotnieni. Cierpienie opuszczonej ludności żydowskiej było tak potężne, że

²⁵ Archiwum Ringelbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty. Relacja „Główno”, Transkrypt, s. 535.

²⁶ Ibidem, relacja „Wiskitki”.

²⁷ Wywiad z A. Tusińskim. Zasoby własne.

²⁸ Archiwum Ringelbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty. Relacja „Skierniewice”. Transkrypt, s. 568.

wielu słabych i starszych tego nie wytrzymało.(...) Biedacy, nie mając odpowiednich środków, musieli wędrować do Warszawy, wyprzedając się ze wszystkiego. Część [z nich] żandarmi wsadzali przemocą na fury bogatych, a inni otrzymywali [pieniądze] na wydatki od Rady Żydowskiej. 1 marca Skierniewice były już oczyszczone z Żydów. Pozostało dosłownie dwóch Żydów: szklarz z bardzo niejasną przeszłością i student Jazun z syjonistycznego kierownictwa²⁹.

W relacji dotyczącej sytuacji w getcie w Głownie, znajdującej się w Centralnej Bibliotece Judaistycznej, są informacje, które świadczą, że podobnie wyglądała sytuacja również w innych okolicznych gettach:

Gdy Skierniewice dostały termin wysiedlenia, przestaliśmy mieć złudzenie, że nas zostawia. Gmina oficjalnie nic nie wiedziała, a nieoficjalnie radni jechali do Warszawy wynajmować mieszkania i wysyłali paczki. Bogatsi robili to samo. Potem zawiązała się spółka z policji, która zaczęła sprowadzać samochody ciężarowe z Warszawy. Na te samochody zabierali naturalnie za wysoką opłatą worki z rzeczami, które następnie szmuglowali do Warszawy. (...) Po moim wyjeździe jeszcze miesiąc istniało [ghetto] w Głownie. Bogaci wyjechali na swój koszt, zabierając ze sobą prawie wszystko, biednych wysłała Gmina, która umieściła ich w punktach w Warszawie. Część rzemieślników pojechała do Łowicza, gdzie długi jeszcze czas po wysiedleniu wraz z częścią rzemieślników łowickich pracowała dla Niemców³⁰.

W relacji Bolesława Michalika z Ulanowa k. Nowego Kawęczyna oraz Marii Serbien po wojnie zamieszkałej w Paryżu znajdują się informacje, że w czasie likwidacji getta skierniewickiego Żydzi byli pędzeni do getta w Rawie Mazowieckiej. Najstarsi mieszkańcy naszej gminy pamiętali te dramatyczne wydarzenia. Pomnik na skraju lasu świadczy o tym, że w drodze do Rawy Mazowieckiej zginęło ponad 300 osób. Stamtąd oni także trafili do getta warszawskiego. Inna część Żydów pociągami została przewieziona bezpośrednio do obozu zagłady w Treblince pod pretekstem przeprowadzki na Wschód.

Według raportów znajdujących się w Żydowskim Instytucie Historycznym była to tzw. druga fala przesiedleńcza, która objęła swoim zasięgiem większość miejscowości dystryktu warszawskiego w Generalnym Gubernatorstwie. Przesiedleńcy stanowili wówczas największy odsetek zgonów w getcie warszawskim, który według szacunków miał przekraczać 20% stanu ludności.

Polityka przesiedleńcza i zmniejszenie obszarów gett miały na celu przyspieszenie wyniszczenia ludności żydowskiej, wprowadzenie chaosu i niemożliwych do wytropienia indywidualnych losów — trudno było się zorientować, co się stało z poszczególnymi osobami.

„Teraz od pasa granicznego w Bratoszewicach, poprzez Głowno, Łowicz, Skierniewice, Sochaczew, Żyrardów do Warszawy nie ma w ogóle Żydów”³¹ — skończył swoją relację mieszkaniec Głowna.

²⁹ Tamże.

³⁰ Archiwum Ringelbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, relacje i dokumenty. Relacja „Głowno”. Transkrypt.

³¹ Ibidem.

W dokumentach Rady Żydowskiej w Warszawie znajduje się sprawozdanie Sekcji Opieki nad Uchodźcami z 9 lipca 1942 r.³², z którego wynika, że w nocy tego dnia do Warszawy przybyło 760 osób z Białej Rawskiej i Nowego Miasta, wśród których znajdowali się ludzie ze Skierniewic — „Przesiedleńcy przybyli bez jakiegokolwiek dobytku. Jest to element zupełnie zubożały”³³.

Miejsca związane z przymusową pracą Żydów według źródeł Archiwum Ringelbluma

Miejsca wykorzystywania przymusowej pracy w czasie II wojny światowej na terenie powiatu skierniewickiego nie są jeszcze dostatecznie zbadane. Wydaje się, że ważne jest wyraźne wyodrębnienie ich rodzajów i opisanie. W powiecie skierniewickim można wymienić obozy pracy:

- 1) dla ludności żydowskiej,
- 2) dla ludności polskiej,
- 3) dla jeńców wojennych różnych nacji,
- 4) przymusowej dla Niemców w/i po 1945 r.

W pierwszych latach wojny praca przymusowa dotyczyła przede wszystkim ludności żydowskiej. Jednak te obozy były zapowiedzią następnego etapu i zapotrzebowania okupanta na efekty pracy przymusowej. W kilku przypadkach w obecnym powiecie skierniewickim miejsca pracy żydowskich robotników przymusowych później stały się miejscami przymusowej pracy dla okolicznej ludności. Taka sytuacja była w Kamionie. Początkowo żydowscy pracownicy przymusowi pracowali w folwarku, później w tym miejscu ludność budowała umocnienia przed zbliżającą się Armią Czerwoną. Należy odróżnić jednak te dwa miejsca zarówno ze względu na czas ich funkcjonowania, osoby tam pracujące, jak i na charakter pracy w nich wykonywanej.

W publikacji Janusza Skodlarskiego³⁴ obóz pracy w Nowym Dworze wymieniany jest jako miejsce pracy przymusowej Żydów. Wydaje się, że to zagadnienie musi być jednak wyjaśnione. Istnienie obozu w tej miejscowości jest faktem. Został on opisany jako obóz pracy przymusowej dla okolicznej ludności podczas prac fortyfikacyjnych w sierpniu 1944 r. Czy istniał wcześniej jako obóz pracy przymusowej dla ludności żydowskiej w dobrach Stefana Okęckiego? — tego jeszcze z całą pewnością nie stwierdzono.

Autorzy zajmujący się kwestią obozów pracy dla Żydów nie wymieniają natomiast żadnego (oprócz Dąbrowic) obozu opisanego w źródłach archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (ŻIH). Możliwe, że to źródło nie było im znane. Przywoływane przez nich obozy w Kamionie, Nowym Dworze, Byczkach i Michałowicach występują jako obozy pracy przy budowie umocnień przed zbliżającym się frontem.

³² Sprawozdanie Akcji Przesiedleńczej nowo przybyłych do dzielnicy z Białej Rawskiej i Nowego Miasta. Sprawozdania (2) Sekcji Opieki nad Uchodźcami przy RŻ w Warszawie, ARG II 193.

³³ Ibidem.

³⁴ J. Skodlarski, *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziemi łódzkiej*, Łódź 2014.

W 1941 r. według źródeł Archiwum Ringelbluma miejsca pracy przymusowej dla Żydów zorganizowane były w Dąbrowicach, Kamionie, Gzdowie, Żeraniu i w przedsiębiorstwie Moczygęby ze Skierniewic.

Zachowane źródła są bardzo fragmentaryczne. Zawierają one statystyki dostaw pracowników przymusowych, a także relacje osób, które wróciły z tych miejsc.

Wszystkie cytowane poniżej relacje przetrwały II wojnę światową ukryte pod gruzami getta warszawskiego. Dziś wchodzi w skład wyjątkowego Archiwum Ringelbluma — nazwanego tak od nazwiska przedwojennego historyka, twórcy tajnej grupy w getcie warszawskim, której członkowie spisywali i gromadzili materiały, raporty, a także relacje o przebiegających w nim wydarzeniach. Zbiory podczas wielkiej akcji likwidacyjnej zostały zakopane. Jedną część odnaleziono w ruinach Warszawy w 1946 r., drugą w 1956 r. Podobno istnieje również trzecie miejsce ukrycia dowodów niewyobrażalnej zbrodni na ludności żydowskiej do dziś nieodkryte.

Tabela 2. Miejsca związane z przymusową pracą Żydów w latach 1940–1944 w powiecie skierniewickim

Miejsce wykonywania pracy przymusowej	Lata Funkcjonowania	Skąd pochodzili robotnicy przymusowi	Informacje dodatkowe
Wola Pękoszewska	01-IV-40 / 01-VIII-40	getto skierniewickie	„Arbeitsamt” w Skierniewicach
Dąbrowice	1941–1944	getto skier-niewickie/ Warszawskie	Przedsiębiorstwo wod-ne „Wasserwirtschaft”
Kamian	1941–?	getto warszawskie	Toporol
Gzdów	1941–?	getto warszawskie	Toporol
Żerań	1941–?	getto warszawskie	Toporol
Skierniewice	1940–?	getto warszawskie	J. Moczygęba — przedsiębiorstwo budowlane
Skierniewice/Ruda	1940–?	Getto Warszawskie	inż. Polewski Ruda — obóz melioracyjny nad rzeką Rawką, pracowało w nim średnio 200 robotników żydowskich z Warszawy, którzy po lecie 1941 r. zostali zwolnieni do getta warszawskiego

Obóz pracy Dąbrowice

Według danych, które można znaleźć w Centralnej Bibliotece Judaistycznej, w Dąbrowicach był zlokalizowany obóz pracy gospodarki wodnej (*Wasserwirtschaft*) przeznaczony dla Żydów, który funkcjonował od kwietnia 1941 do 1944 r. W relacjach nazywany jest zamiennie Dąbrowice lub Dąbrowa.

Zarówno Janusz Skodlarski, jak i Edward Włodarczyk wspominają w swoich książkach o obozie w Dąbrowicach przeznaczonym dla skierniewickich Żydów po likwidacji getta. Tymczasem źródła batalionów pracy zachowane w Bibliotece Judaistycznej podają, że już w pierwszej połowie 1941 r. zostało do niego skierowanych 441 Żydów z getta warszawskiego.

W pracy zbiorowej powstałej na Uniwersytecie Łódzkim (Łódź 2014) pt.: *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziemi łódzkiej*, można przeczytać:

W tym ostatnim (Dąbrowice) założonym na przełomie 1942 i 1943 r. przebywało łącznie około 300 Żydów. Zgrupowani w trzech barakach, zatrudniani byli przy oczyszczaniu i zarybianiu stawów. Obóz był ogrodzony drutem kolczastym i pilnowany przez Niemców oraz milicję żydowską. Znany jest przypadek śmiertelnego pobicia pięciu więźniów, pochowanych następnie na skierniewickim cmentarzu żydowskim. Obóz zlikwidowano w 1944 r.³⁵

Faktycznie powstał on rok wcześniej³⁶.

W anonimowym *Zbiorze relacji dotyczących wypraw z getta warszawskiego na prowincję po żywność. Przeżycia dzieci i młodych ludzi korzystających z pomocy Polaków i volksdeutschów w miejscowościach na terenie powiatu Sochaczew–Błonie*, znajdującym się w Centralnej Bibliotece Judaistycznej, można przeczytać relację o Abramku, sierocie, który został skierowany do obozu pracy w Dąbrowicach z getta warszawskiego:

Dostali się na punkt. Stąd zabrali go w nocy z pryczy i wysłali do obozu w Dąbrowie koło Skierniewic. Nie mógł się zgodzić z tamtym reżimem, gdyż żądali ciężkiej pracy, bili i jeść nie dawali; umknął stamtąd po 16 dniach męki. Skrył się we wsi Skoliszewie. U chłopą przebywał przez 8 dni, mając wszystkiego pod dostatkiem. Stamtąd wrócił do punktu w Warszawie, gdzie dalej przez jakiś czas głodował³⁷.

Oneg Sabat zebrało kilka dodatkowych przesłuchań dotyczących obozu w Dąbrowicach.

³⁵ J. Skodlarski, op. cit.

³⁶ Archiwum Ringelbluma, Obozy pracy przymusowej, t. 24. Zestawienie transportów, według którego dnia 15 IV 1941 do Dąbrowic wyjechało 200 pracowników z getta Warszawskiego (s. 47) oraz z podobnych zestawień z 16 i 17 V 1941 wynikało, że do Dąbrowic wyjeżdżało każdego dnia po 200 pracowników (s. 48 oraz 49). W książce *Getto warszawskie – życie codzienne*, t. 5, tab. „Uchodźcy i przesiedleńcy” znajduje się zestawienie, z którego wynika, że 17 V 1941 r. do Dąbrowic wyjechało 200 osób, a 24 V maja powróciło do Warszawy z Dąbrowic 89 osób (s. 185), 98 osób wróciło 20 VI (s. 186).

³⁷ Przypis w tej relacji przy miejscowości Skoliszew podaje: „Nie ma w okolicy Skierniewic miejscowości o tej nazwie. Być może chodzi o Skolimów (pow. Warszawa)”. Najprawdopodobniej jest literówka w nazwie miejscowości. Koło Skierniewic znajduje się miejscowość Suliszew w czasie wojny w powiecie łowickim, dziś skierniewickim.

Lederman Hersz w maju 1941 r. tak opisał to miejsce:

Byłem w obozie pracy w Dąbrowicach. Strażnicy obozowi bili nas bez litości, bez żadnego powodu. Często zdarzało się, że łamały się łopaty, którymi nas bito. Kartki pocztowe [były] sprzedawane w cenie 0,45 zł, papierosy „Junak” a[....]a 0,05 zł, kilo chleba za 6 zł. Nie można sobie samemu nic kupić. Straż obozowa wymusza od robotników pieniądze na wódkę, a kiedy nie otrzymują pieniędzy, to zaczyna się bicie. Następnie trzeba za nie podziękować. Brali pieniądze za przydział różnych funkcji w obozie. O czwartej rano jest pobudka. Nie zawsze otrzymuje się śniadanie, nie zawsze można się umyć. Pracowaliśmy dziesięć godzin dziennie, wcześniej pracowało się tylko przez osiem godzin. Jedzenie składa się z kawy i 20 dkg chleba wcześniej rano, i zupy o godz. 12 jest ona bez tłuszczu i całkiem wodnista. Wieczorem otrzymuje się taką samą zupę³⁸.

Podobną relacją podzielił się M. M. Grynberg w maju 1941 r.:

Kiedy przybyliśmy do Dąbrowy, to straż obozowa zauważyła, że brakuje czterech racji chleba. Żądali, żeby ten, który je zjadł, zgłosił się. Długo staliśmy na placu, nikt się nie zgłaszał, gdyż nikt ich nie zjadł. Kiedy w końcu zrobiło się bardzo późno, zgłosiło się dwóch chłopców, którzy twierdzili, że zjedli chleb. Jednak komendant nie przyjął tego przyznania się, ale cicho powiedział, że jeżeli wszyscy damy po 20 groszy, to wszystko będzie załatwione. Było nas 200 ludzi i każdy z nas dał 20 groszy.

W archiwum Ringelbluma znajduje się również zeznanie zwolnionego przez lekarza obozowego robotnika obozowego Symcha Wajcla, który opisał tragiczny powrót z lasu do obozu i szczególne okrucieństwo wartowników:

Byłem w obozie pracy w Dąbrowicach. Byliśmy zatrudnieni przy pracach ziemnych, a mianowicie sypaliśmy wały. Nasz czas pracy aa[...aa godzin dziennie, a mianowicie od godz. 6 do 12 i od godz. 14 do 19. (...) Ponieważ robotnicy nie mogli tak szybko a[...a za wozem, więc nieustannie ich bito i Cejblum został przywiązany ciężkim łańcuchem do wozu. Ciągnięto go przez dwa kilometry. Dopiero pełne rozpacz krzyki robotników i uwagi przechodzących chłopów spowodowały, że wartownik pozwolił na odwiązanie Cejbluma i położenie go na wozie. Cejblum był nieprzytomny i zmarł po kilku minutach. Po przybyciu do obozu stwierdzono, że robotnicy, którzy przybyli z lasu, mają na całym ciele ślady od bicia. Złożony został meldunek komendantowi obozu, który obiecał przesłać ten meldunek do żandarmerii. Ponadto ustne zgłoszenie zostało przekazane żandarmerii w Łowiczu³⁹.

Według Edwarda Włodarczyka po likwidacji getta skierniewickiego (marzec 1941) w Skierniewicach pozostawiono 220–300 mężczyzn do uporządkowania terenów byłego getta. Osadzono ich w obozie pracy przymusowej w Dąbrowicach. Później zostali oni rozstrzelani. Relacje ze źródeł ŻIH świadczą o tym, że do Dąbrowic kierowani byli Żydzi z Getta Warszawskiego.

³⁸ Archiwum Ringelbluma, t. 24. Obozy pracy przymusowej, protokół z przesłuchania 1.05.1941, Lederman Hersz, transkrypt, s. 419.

³⁹ Archiwum Ringelbluma, t. 24, Obozy pracy przymusowej, protokół z przesłuchania 8.05.1941, kierownik obozu Rozenkranz. Transkrypt 431.

Obóz pracy przymusowej w majątku Kamion k. Skierniewic

W majątku Kamion zorganizowany został obóz przymusowej pracy dla Żydów nadzorowany przez SS. Skierowani zostali do niego Żydzi z getta warszawskiego. W zasobach archiwum ŻIH znajduje się dziennik z 4–8.08.1941⁴⁰ r. spisany po polsku przez anonimowego 17-letniego chłopaka. Zawiera on opis dramatycznej sytuacji w Skierniewicach i w obozie pracy przymusowej w Kamionie. Żydzi, wychodząc pod eskortą policji z getta, nie wiedzieli, dokąd idą. W Warszawie krzyczano do nich: „Żydowskie wojsko”, „Mosze, gdzie masz karabin?” Na dworcu czekały na nich bydłące wagony.

W Skierniewicach kazano im wysiąść i czekać. Według relacji, na dworcu w Skierniewicach ludzie byli dla więźniów serdeczni,ypytywali, jak wygląda życie w Warszawie, co się dzieje w getcie. Kiedy mieli ruszać, „jeden starsuszek pożegnał nas nawet znakiem krzyża” — napisał chłopak. Podczas przejścia przez miasto „Dziwiły nas ceny artykułów żywnościowych, były prawie 40% wyższe niż w Warszawie”. Do Kamiona byli pędzeni pieszo pod eskortą polskich granatowych policjantów i dwóch kierowników z getta: Borowskiego i Tylmana. „Pałki i kolby karabinów były w ruchu” — pisał autor dziennika.

Przed dworem w Kamionie przywitał ich, jak opisał to autor dziennika, „ich nowy pan życia i śmierci” z fajką w zębach, w wielkim kapeluszu i czerwoną naszywką SS”. Nazywany był Oberleiterem. Marsz Żydów się jednak nie skończył. Maszerowali jeszcze sześć kilometrów. Doszli do miejsca spoczynku — obory — późno w nocy, zupełnie wyczerpani. Przywitał ich administrator tego miejsca, Polak, słowami:

Od dzisiaj żydowskie skurwysyny jestem za was odpowiedzialny. Bez mego pozwolenia nie można Wam opuszczać tego pomieszczenia. Po podwórku nie można się szwendać. Kto spróbuje uciec, trafi w ręce żandarmerii. Zrozumiano żydowskie parchy? Teraz sukinsyny spać.

Tak zakończył się według relacji chłopaka pierwszy dzień po wyjściu z getta warszawskiego. Więźniowie zasnęli snem kamiennym. Nie dostali kolacji, ani śniadania następnego dnia. Ten, kto coś miał ze sobą, jadł. Ten sam administrator obudził ich rano z pejczem w ręku. Według autora dziennika dopiero tego dnia zorientowali się, że znaleźli się w obozie pracy przymusowej nadzorowanym przez SS.

Więźniowie byli dzieleni na grupy i wysyłani do pomocy parobkom folwarcznym, pracowali też w warsztatach. Posiłek składał się z kawy rano i dwóch misek zupy. Panował głód. Trzeciego dnia autor dziennika postanowił nie wstać do pracy. Był wykończony. Sanitariusz, który go oglądał, oznajmił, że nie nadaje się do pracy. Ten dzień był dla niego dużym odpoczynkiem. Tego dnia do obozu przyjechał również lekarz wojskowy. Piętnaście osób uznano za niezdolne do pracy, a dwóch mężczyzn okazało się zakaźnie chorych. Oni zostali skierowani do szpitala w Skierniewicach. Autor dziennika

⁴⁰ Archiwum Ringelbluma, t. 24, Obozy pracy przymusowej.

znalazł się wśród 13, którzy mieli wrócić do Warszawy — „koledzy mi zazdrościli, jakby spotkało mnie wielkie szczęście”. Następnego dnia więźniowie dowiedzieli się, że w folwarku zdechł baran. Postanowili zrobić z niego rosół. Było to prawdziwe obozowe święto. Starali się spieszyć, dorzucali do garnka nieobrane kartofle: „po zjedzeniu obiadu, po którym dostaliśmy mdłości, przyszły dla chorych przepustki”. Przy pożegnaniu współwięźniowie płakali. Wymaszerowali w nocy do Rawki pod eskortą policji. Pociąg czekał na stacji. „Warszawo! nareszcie Cię widzimy. Nareszcie! Gdy weszliśmy do getta chcieliśmy całować bruk ulic” — skończył swój dziennik młody chłopak.

Do archiwum przekazał dziennik inż. Kalnicki z „Toporolu”.

Obóz pracy w Gzdowie/Żeraniu/Kamionie

Obszerna relacja, która odnosi się również do majątku w Kamionie, została złożona do archiwum przez żydowskiego dziennikarza Lejba Goldina⁴¹. Relacja nosi tytuł „Szkolenie w stylu niemieckim”. Według jej zapisów skierowanie do pracy wydał Toporol — Towarzystwo Popierania Rolnictwa — organizacja, która została założona w 1933 r., a w getcie warszawskim zajmowała się oficjalnie szkoleniem rolniczym młodzieży, organizując kursy m.in. gospodarstwa wiejskiego, przysposobienia rolniczego, ogrodnictwa i warzywnictwa. Na jej wezwanie z getta zostało wydelegowanych do Skierniewic 120 mężczyzn. Kierownikiem grupy był Borowski. Według relacji Żydzi zorientowali się, że są więźniami dopiero w Skierniewicach. Sami nie mogli kupić chleba. W tej relacji również pojawia się zaskoczenie wysokimi cenami żywności w Skierniewicach. Czekali na transport wozów. Jednak posłaniec przekazał im informację, że konie były potrzebne w gospodarstwie, dlatego do majątku Kamion musieli iść pieszo.

Więźniowie byli dzieleni na grupy do pracy w różnych miejscach: Gzdowie, Kamionie i Żeraniu.

Autor relacji pisał:

Nazajutrz my, grupa 30 osób, odmaszerowaliśmy do Gzdowa — majątku, który znajdował się około 5 km od Żerania. Ludzie od razu zaczęli opowiadać, że w Gzdowie znajdują się tylko kurze pastwiska i dlatego tam wysłano najsłabszych robotników. Robota przy kurach jest przecież bardzo łatwa, a jaj z pewnością nie zabraknie. (...) Każdy czuł się szczęśliwy, że został zatwierdzony na pastucha kur w Gzdowie⁴².

Na miejscu okazało się, że opowieści w Żeraniu były fałszywe. W Gzdowie praca jednak była zwykłą pracą w polu. Więźniowie pracowali przy żniwach. Został im przydzielony „karbowy” — nadzorca. Dodatkowo, każdy miał w sekcji swojego żydowskiego kierownika. Żydzi handlowali z miejscowymi chłopami rzeczami osobistymi w zamian za jedzenie:

⁴¹ Archiwum Ringelbluma, t. 24, Obozy pracy przymusowej. „Skierniewice. Prace rolne zorg. przez Toporol. Sprawozdanie anonimowe, przekazane do archiwum przez Lejba Goldina. Transkrypt, s. 460.

⁴² Ibidem.

Po obiedzie wielu wykradło się na wieś i zaniósł chłopom ostatnie koszu-
le, połatane kawałki bielizny, aby za to uciszyć straszliwy głód. Nasz kie-
rownik „pan Kazik”, który był zwolniony od pracy, alarmował i domagał się,
aby nikt nie odważył się iść bez jego pozwolenia, bo on na każdego doniesie
do administratora. Ale głód nie lubi rozkazów i regulaminów i kto miał sta-
rą szmatę albo nadzieję wyżebrać coś u chłopą, szedł.

Pogarszająca się jednak sytuacja doprowadziła do pierwszej ucieczki.

Nazajutrz, po śniadaniu, stwierdzono, że brakuje dwóch młodych ludzi.
Nikt nie zauważył, kiedy i jak odeszli, ale więcej ich nie widziano. Jak się
okazało, oni „wynieśli się”, albo mówiąc zwyczajnie — uciekli. Od tego cza-
su każdego poranka inni „wynosili się”, wykradali się o poranku z paczus-
ką pod pachą i szli piechotą do Warszawy⁴³.

Po nasilaniu się ucieczek zmieniony został bezpośredni zarząd nad więź-
niami, co doprowadziło do pogorszenia się losu więźniów.

Jak się okazało, z powodu coraz częstszych ucieczek, kierownictwo nad
grupą roboczą przejął rzadca. Był to volksdeutsch, wyrafinowany sady-
sta i kanalia, któremu specjalnie przekazano tych młodych ludzi, żeby ich
trochę nauczył dyscypliny i szacunku. Od tego momentu, kiedy ja jako
„chory” pozostałem w domu, dla robotników zaczęło się prawdziwe piekło.
„Rzadca” bił okrutnie, poniżał każdego wyszukanyimi torturami. Miał przy
tym specjalną przyjemność organizowania w czasie bieganina karnych cwi-
czeń „padnij i powstań” tak, że wszyscy odnosili wrażenie, iż zostali zesła-
ni do obozu koncentracyjnego, a nie do dobrowolnej kolonii pracy, która
została zorganizowana przez żydowskie stowarzyszenie, za co wzięto nieźle
pieniądze⁴⁴.

Żerań

W Żeraniu, gdzie zostali inni więźniowie, warunki były jeszcze gorsze. Były
mniejsze możliwości zdobycia jedzenia od chłopów. Żerań był ulokowany na
uboczu. Dziś nawet najbliższe zabudowania znajdują się w oddaleniu kil-
ku kilometrów, a regularną wsią jest dopiero Łajszczew i Suliszew. Żywność
była dowożona do obozu wozem, a czas jej dostarczenia był nieregularny.
Posiłkiem była rozwodniona zupa. Według relacji ludzie nie dostawali chle-
ba. Praca była organizowana albo w polu, albo w Kamionie przy przeładun-
ku węgla.

Po powrocie z Gzdowa autor relacji wspominał:

Na podwórzu kręciły się ludzkie cienie. Część półnagich [mężczyzn] o bla-
dych twarzach i zgaszonym spojrzeniu, o szkieletach otulonych w koł-
dry i koce całymi dniami jęczało i wyło przy wykopanych dołach kloacz-
nych — [z powodu] dyzenterii i podobnych plag, na które nikt nie zwracał
uwagi. Medycznej pomocy robotnikom miał udzielać student z wydziału

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

medycznego, niejaki Zilber, który zakończył swoje studia w obozach pracy dla żydowskich młodych mężczyzn, gdzie robił zupełnie niezłe interesy. Był to typ parweniusza z czarnymi wąsikami, który tu zajmował się podejrzanymi interesikami i przehandlowywaniem ostatniej odzieży nieszczęsnych chłopaków. Z „naczalstwem” był on w bardzo dobrych stosunkach, jednym słowem: robił wszystko, poza udzielaniem pomocy medycznej⁴⁵.

Najbardziej chorzy i niezdolni do pracy byli odsyłani do Warszawy. Choroba była więc wybawieniem. Chorzy otrzymywali przepustki i wracali do Warszawy pociągiem, gdzie po kwarantannie znów trafiali do getta.

Autor relacji zwrócił uwagę również na reakcje miejscowej ludności:

W drodze do pociągu chłopci i ludność chrześcijańska towarzyszyła nam spojrzemiami pełnymi sympatii. Część z nich oczami wyrażała swoje współczucie. Porozumieliśmy się mrugnięciem oka...⁴⁶

W tej relacji powrót do getta warszawskiego jest porównywany do biblijnego wyjścia z Egiptu. „Sami przeżyliśmy wyjście z Egiptu i zrozumieliśmy, co to znaczy: wyciągnąłeś nas z niewoli na wolność do zamurowanego getta”⁴⁷.

W 2018 r. do stowarzyszenia „Wspólna Pamięć” trafił kawałek blaszki z wrytymi hebrajskimi literami. Stowarzyszenie „Studnia Pamięci” pomogło nam odczytać: „Be kehila kodesz Lencin”, co w tłumaczeniu znaczy „ze świętej gminy Lencin”. Dziś wiadomo, że znalezisko należy wiązać z żydowskimi przymusowymi pracownikami obozu w Kamionie. Miejsce znalezienia blaszki nie jest więc przypadkowe, jak się kiedyś wydawało.

Finał Zagłady

Tylko nielicznym Żydom udało się przeżyć okupację w ukryciu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. ujawniło się w Skierniewicach 41 Żydów⁴⁸.

W Muzeum Zagłady w Treblince jest mnóstwo kamieni z miejscowościami, skąd pochodziły ofiary. Jest tam kamień Skierniewice. Może czas dodać tam małe symboliczne kamyki z nazwami miejscowości: Psary, Jeruzal, Karolinów Stary.

Czy uda nam się kiedyś odtworzyć indywidualne losy 38 osób, mieszkańców przedwojennej gminy Doleck? Czy ktokolwiek przeżył Zagładę? Na którym etapie skończyła się ich indywidualna historia? Z kart historii gminy Nowy Kawęczyn zniknęli grupowo w październiku 1939 r. Ich los jest nieznan.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ E. Włodarczyk, op. cit., s. 212.

Tabela 3. Porównanie liczebności mieszkańców gminy Doleck ze względu na narodowość w roku 1949 i 1921

Wykaz stanu ludności w gminie Doleck	Na dzień 1.03.1949 r. według danych powiatu skierniewickiego	Na rok 1921 r. według danych spisu powszechnego
MIESZKAŃCY OGÓŁEM	6183*	6210
POLACY	6013	5969
ŻYDZI	0	39
NIEMCY	19	153
INNI	1	49

*Dane się błędnie sumują.

Bibliografia

Literatura

Józefacki Jan, *Dzieje Skierniewic 1359–1975*, Warszawa 1988.

Mackiewicz Lech, *Skierniewice*, Skierniewice 2012.

Skodlarski Janusz, *Ziemia skierniewicka, w latach okupacji niemieckiej*, Łódź 2007.
Skodlarski Janusz, Rafał Matera, Kamila Lutek, Andrzej Pieczewski, Kamil Kowalski, *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziemi łódzkiej. Wybrane zagadnienia*, Łódź 2014.

Szerszeń Anna, Szerszeń Elżbieta, *Zapomniane sąsiedztwo — Żydzi*, Strzyboga 2021.
Włodarczyk Edward, *Skierniewice w dziejach wojennych państwa*, Skierniewice 2014.

Włodarczyk Edward, *Z dziejów Żydów skierniewickich*, Skierniewice 2012.

Zwierzchowski Karol, *Skierniewice w czasie II wojny światowej*, Skierniewice 1999.

Źródła i relacje

Archiwum Ringelbluma, t. 24, Obozy pracy przymusowej. Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Dział Administracyjny. Akta Stanu cywilnego — sprawy wyznaniowe, 1939–1940 Gmina Doleck.

„Próba ratowania Arona Morgensterna”,

Archiwum Państwowe w Grodzisku Mazowieckim. Akta Gminy Doleck.

Archiwum Ringelbluma, t. 6, Generalne Gubernatorstwo, Relacje i dokumenty.

Relacja Bronisława Michalika złożona w 1967 r., zbiory własne.

Sprawozdanie z Akcji Przesiedleńczej nowo przybyłych do Dzielnicy z Białej Rawskiej i Nowego Miasta. Sprawozdania (2) Sekcji Opieki nad Uchodźcami przy RŻ w Warszawie. ARG II 19.

Wywiad z A. Tusińskim, zbiory własne.

Żydowski Instytut Historyczny „Obwieszczenia”, sygn. 241.